



Słuchaj: <http://pl.radiovaticana.va/Articolo.asp?c=661187>

Większość ludzi nie zdaje sobie sprawy, jak wielkim dramatem jest niezdolność do zaakceptowania swojego ciała jako – no właśnie – jako swojego: z całą złożonością jego struktury biologicznej i zachodzącymi w nim procesami fizjologicznymi. Wbrew pozorom, nie chodzi o to, że komuś się jego ciało nie podoba. W transseksualizmie człowiek nie ma poczucia tożsamości w odniesieniu do swojego ciała, nade wszystko w zakresie jego sfery seksualnej. Innymi słowy, mężczyzna identyfikuje siebie jako kobietę uwięzioną w męskim (a więc cudzym) ciele. Podobnie kobieta czuje się mężczyzną, mimo posiadania kobiecego ciała.

Nieprawidłowa autoidentyfikacja płciowa jest niezwykle poważnym stanem nieprzewidywalnego konfliktu wewnętrznego. Jakkolwiek jego natężenie może być bardzo zróżnicowane w poszczególnych przypadkach, nie wolno żadnego z nich lekceważyć. Skutkiem błędnej autoidentyfikacji płciowej nierzadko bywają poważne stany depresyjne. Odsetek prób samobójczych osób transseksualnych jest zdumiewająco wysoki, zwłaszcza jeśli uwzględni się

niebываłą wręcz skuteczność medycyny w leczeniu depresji. Problem w tym, że u osoby transseksualnej niezwykle trudno usunąć przyczynę problemu. Co więcej, mimo prowadzonych badań, nie udało się ustalić przyczyn transseksualizmu. Stawiane są hipotezy, ale żadna z nich nie wyjaśnia wszystkich wątpliwości; co więcej – niektóre teorie, mimo iż znajdują jakieś uzasadnienie w faktach, wzajemnie się wykluczają.

Współczesna medycyna próbuje konflikt osobowości rozwiązać poprzez dostosowanie ciała – na ile jest ono możliwe, jest kwestią odrębną – do przeżywającej wewnętrzny dramat psychiki. Poprzez stymulację hormonalną z jednej strony, zabiegi chirurgiczne z drugiej, ale też prawną zmianę tożsamości na zgodną z odczuwaną płcią i towarzyszącą temu wszystkiemu psychoterapię, próbuje się zbudować w osobie transseksualnej poczucie więzi ze zmodyfikowanym chirurgicznie ciałem, które zaczyna przypominać ciało płci psychicznej. Oczywiście, nie w każdym przypadku cała procedura doprowadzona jest do końca. Niekiedy dla względnego komfortu psychicznego osoby transseksualnej wystarcza sądowa zmiana tożsamości połączona ze stymulacją hormonalną i psychoterapią.

Nawet jednak wtedy, gdy proces tak zwanej zmiany płci jest doprowadzony do końca, nie czyni on z kobiety mężczyzny, ani odwrotnie. Warto się przyjrzeć, na czym polega ta procedura, by dobrze zrozumieć jej naturę.

Proces dostosowania płci biologicznej do płci odczuwanej jest rozłożony w czasie, obejmując okres około dwóch lat, a niekiedy dłużej. Zaczyna się od stymulacji hormonalnej, której celem jest wytlumienie przejawów charakterystycznych dla płci odrzucanej i stopniowe kształtowanie znaków płci odczuwanej. W pewnym momencie rozpoczynany jest cykl operacji chirurgicznych. Usuwane są gonady, gdyż są one odpowiedzialne za produkcję hormonów płciowych płci biologicznej. Usuwane są też zewnętrzne cechy płciowe, a w dalszej kolejności – kształtowane są bioprotezy zewnętrznych narządów płciowych płci postulowanej. Jakkolwiek są one formowane z żywych tkanek, pozbawione są struktury i cech właściwych prawdziwym organom.

Nie mają także podstawowej cechy narządów rozrodczych – nie mogą służyć do prokreacji.

Mówiąc wprost, tak zwana operacja zmiany płci jest zbiorem procedur medycznych, w których efekcie ciało osoby transseksualnej zostaje okaleczone, wysterylizowane i zmodyfikowane w ten sposób, by wyglądało jakby przynależało do tej płci, z którą się dana osoba identyfikuje. Wiele codziennych czynności przypomina jednak człowiekowi, który poddał się tym zabiegom, że mimo uzyskanego na stole chirurgicznym wyglądu, nie stał się on/ona naprawdę mężczyzną lub kobietą. Protezy, nawet te ukrwione, biologiczne, pozostają tylko protezami.

Proces tak zwanej zmiany płci generuje zresztą także inne problemy. Zburzone zostają relacje społeczne, niekiedy relacje rodzinne – w tym małżeńskie i rodzicielskie. Niekiedy cała historia nabiera charakteru swoistego ekshibicjonizmu, jak to ma miejsce obecnie w polskim parlamencie. Warto zwrócić uwagę, że dramat transseksualizmu zostaje wówczas wykorzystany jako narzędzie polityczne, w którym sama ta osoba oraz jej godność schodzą na plan dalszy, zarówno ze strony „sympatyków” jak i „przeciwników”.

Jak pomóc osobom transseksualnym? Niewątpliwie potrzeba wiele solidnych, uczciwych badań, by dobrze poznać i zrozumieć złożoność stanu psychiki osoby transseksualnej. Potrzeba rozwoju psychologii i psychiatrii, które dadzą szansę na przezwycięzenie wewnętrznego konfliktu jaki przeżywa dany człowiek. Chora jest bowiem psychika, która – z nieznanym nam powodów – odrzuca ciało jako nieprawidłowe płciowo. To prawda, że łatwiej jest to ciało zmodyfikować farmakoterapią i technikami chirurgii plastycznej, niż podjąć batalię o uzdrowienie psychiki. „Łatwiej” nie oznacza jednak „lepiej”; nie oznacza „dobrze”. Przyjęty przez medycynę kierunek działania wobec osób transseksualnych nie jest dobry. Niestety...

AUTOR: **ks. Piotr Kieniewicz MIC**

Bioetyczny Labirynt: transseksualizm

Wpisany przez TOMASZ32-VAD

poniedziałek, 04 lutego 2013 21:27 - Poprawiony poniedziałek, 04 lutego 2013 22:25

ŹRÓDŁO:

